

Bonson, Nie ma za co (feat. IzabelKa, MOLLY)

Nie jestem bez winy, więc rymami po-popłaczę
Ściągali z winy mnie i dali szansę
Słucham swoich starych wersów, Chryste jaki październik
Jakiś nowe drzazgi sercu, Ty te rady wsadź. Jasne?

Się nie proszę, jak mnie nie chcesz to z głowy
A jak znowu coś spierdołę, spalę w beczce dowody
Ciągłe przed siebie, chociaż kiepskie prognozy
Burza z deszczem, coś szroni, śnieg, a letnie opony mam

Nie dziękuję, nie ma za co, nie ma komu
W twoich oczach nieraz patol, nieraz łobuz
Tyle razy chciałem zacząć się na nowo; jebać świat co jest za Tobą, nie miał nam kto jednak pomóc

Tyle razy usłyszałem: "Won stąd"
Jak mnie wyrzucali drzwiami, wpierdalałem się przez okno, mordko
Jestem Bonson i już nie chcę moknąć
Nie ma za co Ty, polecam się - jak zechcesz oddzwonić

Nie przeprasza, po co wracać, nie ma co
Nie przepraszam, zawsze w innych znajdę błąd
Nie dziękuję, klnę i piję, no i sztos
Jak już krzywdzę, to tą z lustra: czyste zło
Nienawidzę, jak mi ktoś coś wypomina
Jak przeproszę, no to tylko raz, więc wybacz
Słów magicznych nie używam, defensywa
Zbyt surowa, chamska, non stop, lecz prawdziwa

Chciałem być kimś - i będę
Chciałem żyć dziś - będę
Miałem wymyślić banger
Ale idź, mi się nie chce
Coś zatruwa nam powietrze, już nie czuję się jak wcześniej
Wczoraj znów na zeszyt kreskę, dzisiaj pełny zeszyt bez niej
Ale świat się kręci dalej, dalej palę, a więc kręcę
I tak w kółko jakbym gumę palił w tej starej beemce
Nawet nie trzy dychy jeszcze, chociaż w środku jakby więcej
Wjeżdżam niby jak na old school, ale tak jak nowy MC

"Nie ma za co": mówię kiedy idzie ksiądz z tacą
I nie płacę; Nie rozumiem ludzi, którzy wciąż płacą
Nie szanuje szmulek, które się po prostu się szmacą
Kiedyś mały ćpunek, teraz połączyłem sport z pasją

Nie startuje na zawodach, choć mi mówią "zawodnik"
Latam na luzie po planszy i wyrzucam z niej pionki
Jak Ci uratuje banie to nie dziękuj - zbij piątki
Szanuj dobrych ludzi, a tych złych po prostu wbij w chodnik